

Masakra w Virginia Polytechnic Institute and State University, USA, 16 kwietnia 2007 r.



ISSN: 2719-9282

Krzysztof Danielewicz



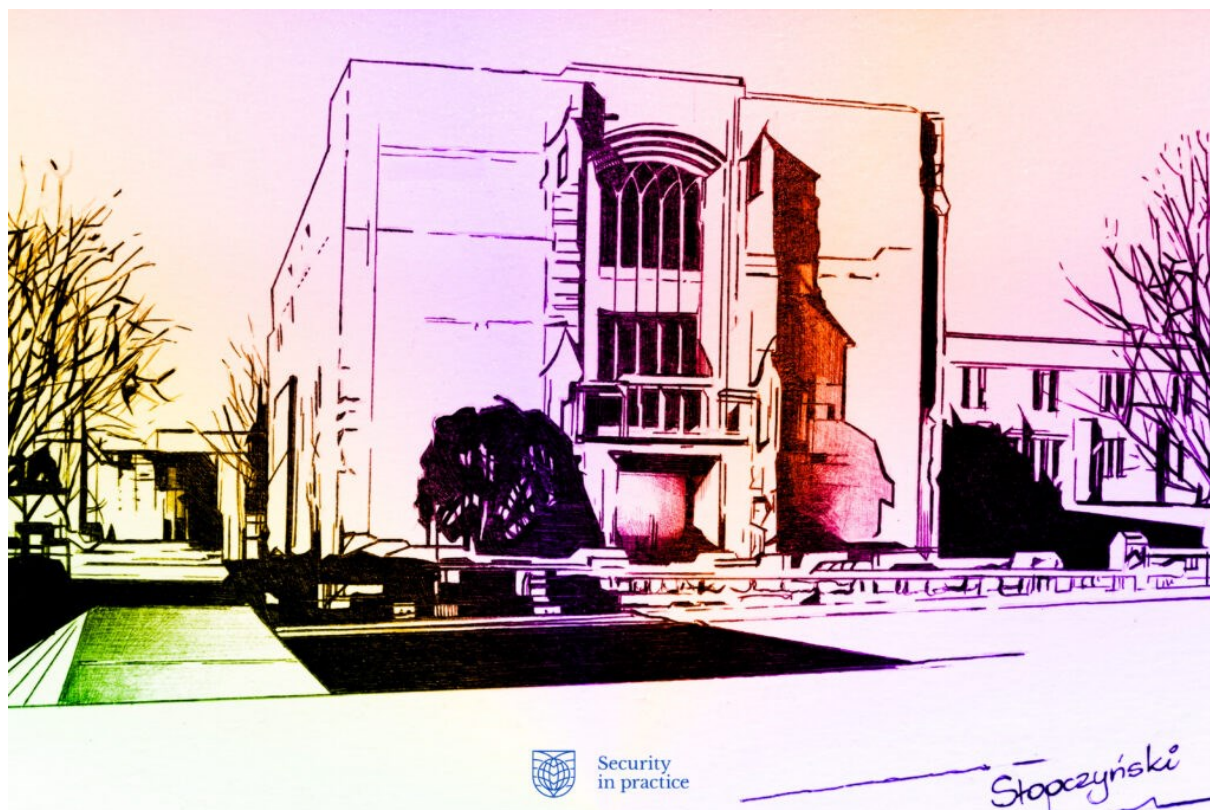
Security
in practice

Virginia Polytechnic Institute and State University, USA, 16 kwietnia 2007 r.

Opracował: dr Krzysztof Danielewicz

Virginia Tech – przed zamachem

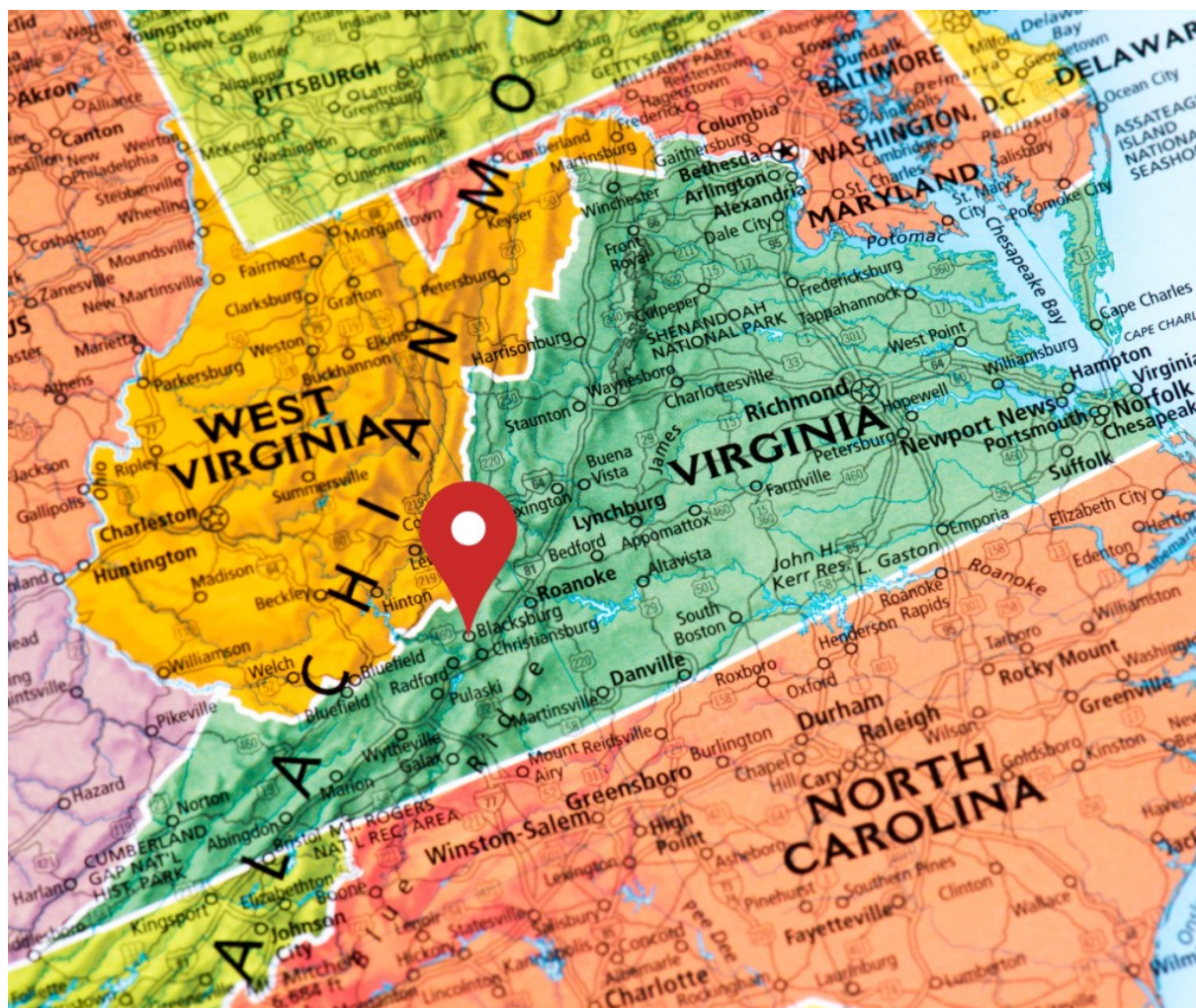
Zamach w Virginia Polytechnic Institute and State University (Virginia Tech) różni się od pozostałych tego typu wydarzeń ze względu na jego dwuetapowość oraz wielkość placówki.



Virginia Tech jest instytucją stanową, jej główny kampus składał się z 131 budynków rozmieszczonych na ogromnym obszarze. Placówka jest miejscem łatwo dostępnym dla osób z zewnątrz – w ciągu dnia na teren kampusu każdy może wejść czy wjechać samochodem (samiych bram samochodowych jest 16.) W momencie zamachu na uczelni w wielu miejscach trwały remonty i budowy nowych obiektów, co powodowało hałas. Na terenie kampusu przebywało wtedy 34 500 osób, z czego 26 370 studentów, 7133 pracowników oraz 1000 osób z zewnątrz, takich jak odwiedzający, kontraktorzy, pracownicy tymczasowi.

W kampusie na stałe funkcjonowała jednostka policji, która należała do jednych z najlepiej wyszkolonych – miała m.in. zespół natychmiastowego reagowania (ERT – Emergency Response Team) działający na zasadach jednostek specjalnych policji (SWAT – Special

Weapons and Tactics Team). Szef jednostki podlegał bezpośrednio wiceprezydentowi uniwersytetu. Departament Policji Virginia Tech (VTPD – Virginia Tech Department Police) odpowiada głównie za utrzymanie porządku na terenie kampusu, pomoc i wsparcie w wypadku fałszywych alarmów bombowych, które zdarzają się dość często, reaguje na informacje otrzymane od studentów, ma dostęp do danych studentów na podstawie Family Educational Rights and Privacy Act (FERPA), wspiera plany bezpieczeństwa i oceny zagrożeń. Według stanu w dniu zamachu, VTPD liczył 35 osób; na 41 etatów 6 było nieobsadzonych. W normalnych warunkach pięć osób pracowało w terenie na dziennej zmianie plus dziewięć w biurze w godzinach od 8 do 17, co dawało średnio czternastu pracowników służb w dzień powszedni.



Na mapie oznaczono miejscowość Blacksburg, w której doszło do zamachu.

W przypadku poważnego incydentu siły te były niewystarczające, w związku z tym VTPD korzystał ze wsparcia Blacksburg Police Department (BPD). Obie jednostki razem odbywały ćwiczenia, m.in. z takich procedur, jak sposób postępowania na wypadek *aktywnego strzelca*.

Zgodnie z przepisami, treningi odbywały się także na terenie uczelni, co miało umożliwić policjantom poznanie rozkładu i specyfiki obiektu. VTPD utrzymywał także świetne relacje z innymi jednostkami policji i służb specjalnych, jak FBI. Zostało to potwierdzone w trakcie reagowania w dniu zbrodni i podczas prowadzenia czynności już po zdarzeniu.

Aby dostać się do budynków uczelni w godzinach od 22 do 10, studenci i pracownicy potrzebowali elektronicznych kart dostępu. Karty studentów dawały dostęp tylko do ich własnych akademików i miejsc, gdzie znajdowały się ich skrzynki pocztowe. Wiele innych budynków traktowano jako pomieszczenia użyteczności publicznej, w związku z czym były ogólnodostępne 24 godziny na dobę. Miejsca te wykorzystywano do odrabiania lekcji, nieformalnych spotkań oraz działania legalnych klubów i grup. Większość sal wykładowych i biur kadry była stale otwarta, mogła je zamknąć tylko obsługa. Nie zamontowano monitoringu ani na korytarzach, ani przy wejściu do budynków – do większości z nich mógł wejść każdy. Część wyposażono w radiowęzły, przeznaczone głównie do przekazania sygnału na wypadek pożaru. Nikt nie planował ich wykorzystania przez policję. Aby z nich skorzystać, należało włączać sygnał przez panel przypisany osobno dla każdego budynku, ponieważ nie utworzono jednego centralnego panelu sterowania sygnałami alarmowymi.

Na amerykańskich uczelniach środki bezpieczeństwa bardzo często zależały od tego, gdzie znajdowała się dana uczelnia – w mieście czy na prowincji. W wybranych uczelniach, głównie w okręgach zurbanizowanych, uczelnie były całkowicie ogrodzone, a przy bramach wjazdowych znajdowali się pracownicy ochrony. W drzwiach budynków i sal wykładowych były zamontowane zamki, ale w większości przypadków działały tylko od strony korytarza. Tylko na niektórych uczelniach drzwi do budynków można było zamknąć od wewnątrz albo funkcjonował centralny przycisk dostępny w biurze bezpieczeństwa, zazwyczaj jednak zamykano je tylko ręcznie. W Virginia Tech Poziom bezpieczeństwa był typowy dla tego typu obiektów w USA, w których poziom przestępczości jest niski, charakterystyczny dla rejonów rolniczych. Różne drzwi były zamykane przez różne osoby, które należało najpierw zlokalizować. Wyjątek stanowiły akademiki – drzwi w nich były automatycznie zamykane w godzinach od 22 do 5. Do 16 kwietnia różne szkoły wyższe w Wirginii stosowały różne środki bezpieczeństwa, ale w większości były to obiekty całkowicie otwarte, co miało dawać poczucie wolności osobistej i wyznawanych poglądów. 16 kwietnia był dla uniwersytetów Wirginii swoistym 11 września, po którym wszystko się zmieniło. Wiele uczelni dokonało

przeglądu procedur i rozwiązań w zakresie bezpieczeństwa, a wdrażanie niezbędnych rozwiązań znacznie przyspieszyło^[1].

Ciekawe, że w 2004 r. władze stanu poleciły Komisji ds. Przestępczości Stanu Wirginia dokonać przeglądu stanu bezpieczeństwa na wyższych uczelniach. Raport opublikowany 31 grudnia 2005 r. nie sugerował pilnych planów naprawczych, nie było także żadnych wniosków ze strony rodziców, studentów czy pracowników. Większość lubiła otwartą i luźną atmosferę uczelni, mimo drobnych incydentów – rok przed zamachem na jej terenie ukrył się poszukiwany przez policję morderca, doszło także do kilku napadów, przez co część studentów zaczęła nosić broń.

W dniu ataku Virginia Tech była w trakcie wprowadzania nowych rozwiązań z zakresu bezpieczeństwa. Wdrożono m.in. system pozwalający wiceprezydentowi uniwersytetu ds. relacji na wysłanie studentom i pracownikom e-mailem informacji o zagrożeniu; mógł to zrobić z każdego miejsca, w którym miał dostęp do internetu. W przypadku Virginia Tech 96 proc. osób związanych z uczelnią miało pocztę elektroniczną; w systemie znajdowało się 36 tys. adresów mailowych. Dystrybucja sygnałów alarmowych odbywała się z prędkością 10 tys. adresów na minutę. Problem polegał na tym, że chociaż na uczelni znajdowało się wiele komputerów, również przenośnych, to nie każda osoba była w stanie odczytać maila w ciągu kilku minut, a nawet godzin, od jego otrzymania.

Uczelnia miała także stronę internetową, wykorzystywaną do przekazywania informacji innych niż alarmowe, np. związanych z warunkami pogodowymi. Były one tak pozycjonowane na stronie, że każda zalogowana osoba, bez względu na to, co w danej chwili oglądała, miała do nich dostęp. Po zamachu system zanotował 148 tys. wejść w ciągu godziny. Uniwersytet miał też możliwość przekazywania informacji za pomocą mediów. Wiceprezydent ds. relacji miał specjalny kod pozwalający mu na natychmiastowe przesyłanie informacji do stacji radiowych i telewizyjnych, które natychmiast ją nadawały. Proces ten zajmował około 20 minut, ponieważ każda stacja używała innego kodu walidacyjnego. Stacje radiowo-telewizyjne były często wykorzystywane do nadawania ostrzeżeń pogodowych. Dodatkowo w kwietniu 2007 r. 96 proc. studentów miało telefony komórkowe, które na ogół stale znajdowały się przy właścicielach. Komunikat wysłany na „komórki” prawdopodobnie szybciej dotarłby do odbiorców niż wysłany mailem. Jednak nie wszyscy studenci mieli telefon przy sobie, niektóre aparaty były wyłączone itp.

W chwili zamachu cały ten system znajdował się dopiero w trakcie instalacji. Uczelnia miała wprowadzić możliwość wysłania informacji na telefony komórkowe do osób zarejestrowanych w systemie, jednak wiązało się to z wykonaniem 11 osobnych czynności, co czyniło go mało efektywnym w sytuacjach alarmowych. Dodatkowo uczelnia nie ukończyła instalacji sześciu głośników zewnętrznych, które miały być wykorzystane do przekazywania ważnych komunikatów^[2].

Przebieg zdarzenia – pierwsze morderstwo

16 kwietnia 2007 r. zamachowiec, student Seung Hui Cho, pochodzący z Korei Południowej, opuścił swój akademik i udał się do innego akademika – West Ambler Johnston (WAJ), położonego o dwie minuty marszu. Ponieważ w tym budynku znajdowała się skrzynka pocztowa Cho, miał on do niego dostęp, ale dopiero od godziny 7.30 – tak była ustawiona jego karta dostępu. Do budynku wszedł wcześniej, prawdopodobnie wykorzystując to, że ktoś z niego wychodził. W tym czasie studentka Emily Hilscher wróciła od swojego chłopaka, studenta Radford University, mieszkającego w Blacksburg, który około godziny 7 odwiózł ją do jej akademika. Cho wcześniej dopuścił się stalkingu wobec innej studentki z piętra Emily Hilscher, jednak nie ma żadnych potwierdzonych informacji, aby kontaktował się z Hilscher. Około godziny 7.15 z jej pokoju dobiegł krzyk – na tyle głośny, że opiekun studentów Ryan Clark go usłyszał i poszedł sprawdzić, co się stało. Na miejscu zobaczył Cho, który z bliskiej odległości mierzył z broni do Emily. Chwilę później student postrzelił ją i Clarka.

Strzały zostały zinterpretowane przez mieszkańców akademika jako odgłos upadku osoby z piętrowego łóżka, co się wcześniej zdarzało. Jednak hałas zaniepokoił innych studentów na tyle, że ktoś wezwał policję VTPD, a ta pomoc medyczną, tj. Emergency Medical Service (EMS). Policja otrzymała zgłoszenie o godzinie 7.20, na miejscu przy budynku była o 7.24, EMS – o 7.26, a w pokoju – o 7.29. Kiedy policjant zobaczył rannych, zadzwonił po dodatkowe wsparcie. Emily została przetransportowana do Montgomery Regional Hospital, a następnie do Carilion Toanoke Memorial Hospital, gdzie zmarła. Clark był opatrywany w karetce w drodze do szpitala, ale nie było warunków do resuscytacji; jego śmierć stwierdzono krótko po przybyciu do szpitala. W tym czasie niezauważony przez nikogo Cho opuścił budynek. Buty i odzież – znalezione później w jego pokoju – miał zakrwawione, co sprawiło, że wychodząc z pokoju Emily, zostawił krwawe ślady. O godzinie 8 rozpoczęły się zajęcia jego grupy, na których się nie pojawił, nikt jednak nie miał powodu do reagowania na jego nieobecność.

Szef policji VTPD o wydarzeniu dowiedział się o godzinie 7.40, po czym wezwał wsparcie z Blacksburg Police Department (BPD), w tym dochodzeniowca i technika. Kiedy wsparcie dotarło na miejsce zdarzenia, zamknięto budynek i rozpoczęto przesłuchania studentów mieszkających w sąsiednich pokojach. Chwilę później przysłała do pokoju Emily jej koleżanka, z którą razem chodziły na zajęcia i powiedziała policjantom, że dziewczyna miała chłopaka, który często przywoził ją rano do kampusu. Poinformowała, że między nimi nie było żadnych problemów oraz że chłopak ma broń, z której często strzela na strzelnicy. Z uwagi na brak innych poszlak chłopak ofiary stał się głównym podejrzanym, tym bardziej że nikt nie widział, jak Emily wysiadała z jego samochodu.

Ponieważ nie było świadków zdarzenia i dowodów, poza ciałami ofiar, pociskami i śladami butów, obawiano się, że śledztwo może trwać bardzo długo. Na tym etapie policja popełniła błąd, zakładając prawdopodobną winę chłopaka Emily oraz to, że morderca opuścił kampus. W USA rocznie dochodzi do około 16 morderstw na 4 tys. uniwersytetów i innych wyższych uczelni, a w ciągu ostatnich 40 lat tylko raz miało miejsce masowe morderstwo na University of Texas, co usprawiedliwiało sposób dedukcji policji. Natychmiast wezwano do miasta SWAT. Policja przeszukiwała kampus pod kątem złapania mordercy, zakładając, że jest to chłopak ofiary.

Chwilę po godzinie 8 przedstawiciel uczelni wspólnie z policją powołał alarmowo grupę reagowania kryzysowego uczelni, tzw. Policy Group, aby zdecydować, jakie czynności należy podjąć. Do godziny 9.25 nie było w niej żadnego policjanta, a służby porozumiewały się z nią za pomocą telefonu. Policy Group miała bardzo trudne zadanie, posiadając mało informacji i jeszcze więcej pytań. Nie wiadomo, kto jest sprawcą i czy znajduje się na terenie kampusu. Jej członkowie twierdzili później, że z pierwszych informacji uzyskanych od policji wynikało, że mogło to być morderstwo, a następnie samobójstwo. Inna wersja zdarzenia zakładała zabójstwo dokonane przez chłopaka ofiary, który opuścił teren uczelni.

Policja przyjęła wariant, że mordercą jest chłopak Emily, który mieszkał poza kampusem. Nie wzięła pod uwagę, że sprawcą może być ktoś inny, kto nadal może znajdować się na terenie uczelni i należy w związku z tym uwzględnić odwołanie zajęć lub zamknięcie uczelni, nie przygotowała żadnej informacji ostrzegawczej, która miałaby zostać wysłana do wszystkich studentów. Skupiono się na czynnościach związanych z podwójnym morderstwem w WAJ. Obawiano się też wywołania paniki, jaka miała miejsce w sierpniu 2006 r., kiedy z więzienia uciekł Morva^[3]. Policy Group musiała podjąć decyzję, czy zamknąć kampus, jak to zrobić bez

paniki i jakim kanałem poinformować studentów i pracowników. Ostatecznie na podstawie posiadanych informacji krótko przed godziną 9.30 społeczność Virginia Tech otrzymała następujący mail: „W West Ambler Johnson dziś rano miała miejsce strzelanina. Policja jest na miejscu i prowadzi dochodzenie. Społeczność uniwersytetu jest proszona o ostrożność i kontakt z policją Virginia Tech, jeżeli zaobserwuje cokolwiek podejrzanego lub posiada informacje w tej sprawie. Kontakt do policji Virginia Tech 231-6411. Obserwujcie stronę www.vt.edu. Będziemy informować, gdy tylko otrzymamy więcej informacji”.

Niestety wiadomość była bardzo ogólna, nie było w niej ani słowa o podwójnym morderstwie, tylko o strzelaninie, która równie dobrze mogła być po prostu wypadkiem. Dodatkowo o tej porze odbywały się zajęcia i większość studentów nie miała szansy odczytać informacji w telefonie lub mailu. Gdyby wiadomość została wysłana pomiędzy godziną 8 a 8.30, wielu studentów odebrałoby ją przed udaniem się na kolejne zajęcia o godzinie 9.05.



Pomnik ku czci ofiar strzelaniny przed gmachem Virginia Tech.

Chłopak Emily Hilscher został zatrzymany około godziny 9.30. Był zszokowany informacją o śmierci swojej dziewczyny. Chętnie współpracował z policją i pozytywnie przeszedł badania na kontakt z materiałem wybuchowym czy prochem. W dalszym ciągu go podejrzewano, ale jego sprawstwo stawało się coraz mniej prawdopodobne. Zaczęto brać pod uwagę fakt, że

morderca nadal jest na wolności. Kiedy informacja ta dotarła do władz uczelni, zaczęto pilnie planować czynności alarmowe, ale w tym momencie było już za późno^[4].

Cho wrócił do swojego pokoju o godzinie 7.17 (według odczytu karty dostępu), zmienił zakrwawione ubrania, ale ich nie wyrzucił. Zalogował się do szkolnego maila, usunął zawartość swojej skrzynki, usunął z komputera twardy dysk, wyczyścił telefon komórkowy. Prawdopodobnie chciał zrobić to samo z bronią^[5]. Następnie wyszedł, nie zabierając ze sobą żadnego dokumentu tożsamości. Po drodze do budynku Norris Hall wysłał do telewizji manifest razem ze swoim zdjęciem. Dwukrotnie, o godzinie 8.10 i 8.20, mężczyzna o azjatyckich rysach twarzy, później zidentyfikowany jako Cho, był widziany przy zbiorniku wodnym (w którym w toku dalszego śledztwa próbowano, bez powodzenia, znaleźć jego telefon i dysk z jego komputera).

Okolo godziny 9 Cho poszedł na pocztę w Blacksburg, gdzie rozpoznał go jeden z wykładowców, który określił później jego wygląd jako przerażający. O godzinie 9.01 wysłał paczkę na adres NBC News w Nowym Jorku i list do Wydziału języka angielskiego na Virginia Tech. Paczka została podpisana przez A. Ishmaela. Napis o podobnej treści – A Ishmael – odkryto na ramieniu Cho, kiedy znaleziono jego ciało. Tym samym imieniem podpisywał także część maili. W paczce wysłanej do NBC News znajdowała się m.in. płyta CD, na której było nagranych około 20 filmów z Cho wygłaszającym radykalne skargi wobec świata oraz podpisane przez niego zdjęcia przedstawiające go z bronią i pokazujące przygotowania do masowego mordu społeczeństwa, które źle go traktowało. Starał się na nich wyglądać na silnego „mściciela”, a nawet zbawcę świata. Przesłane zdjęcia i filmy zostały zrobione kilka tygodni wcześniej, w różnym czasie i w różnych okolicznościach: w motelu, wynajętym vanie, internacie. Materiały Cho wykonał samodzielnie, było widać, jak ustawiał kamerę. Wypowiadanych przez niego słów większość znajomych nigdy nie słyszała w rzeczywistości. Chciał, aby znana była jego motywacja, chociaż teksty były niespójne, nie wiadomo także, skąd znalazło się w nich takie rozgoryczenie. Wypowiadane frazy pochodziły z Biblii, literatury i od znanych osób ze środowiska międzynarodowego, raczej bez świadomości ich znaczenia. Starał się pozować na ważną postać dokonującą masowego mordu, a nie zamachowca, który zabija prezydenta czy osobę publiczną. W paczce znajdowały się też spisane teksty, które czytał przed kamerą.

Nie udało się ustalić motywów zamordowania Emily i Clarka – niektórzy uważają, że mógł to być trening przed masowym zabijaniem. W przeszłości niektórzy masowi mordercy tak robili.

Zabijając dwie pierwsze ofiary, Cho ryzykował jednak, że może zostać złapany i jego plan nie zostanie zrealizowany. Wiele rzeczy w tym czasie mogło pójść nie tak^[6].

Przebieg zdarzenia – masakra w Virginia Tech

W chwili głównego zamachu na terenie uczelni od dwóch godzin znajdowało się wielu policjantów przybyłych w związku z pierwszym zabójstwem. Na posterunku Blacksburg Police Department (BPD) przebywały także dwa zespoły szybkiego reagowania policji – ERT, a jeden z kapitanów policji pełnił służbę jako oficer łącznikowy w Virginia Tech Policy Group.

Cho opuścił budynek poczty o godzinie 9.01 (według danych na rachunku) i udał się do budynku Norris Hall. Miał ze sobą plecak, w którym znajdowała się broń: dwa pistolety – Glock 19 i P22 Walther, 400 sztuk amunicji w magazynkach, nóż, ciężki łańcuch i młotek. Ubrany był w lekką kurtkę przykrywającą kamizelkę strzelecką. Nikt nie zwrócił na niego uwagi jako na osobę, która może stanowić zagrożenie, dopóki nie zaczął strzelać.

W budynku Norris Hall Cho założył łańcuchy na troje drzwi wejściowych używanych przez studentów, co miało uniemożliwić interwencję z zewnątrz i zapobiec ucieczce potencjalnych ofiar^[7]. Do jednego z łańcuchów dołączył informację, z której wynikało, że jego usunięcie spowoduje wybuch bomby. Wiadomość została znaleziona przez jednego z pracowników uczelni. Zgodnie z instrukcją, powinien on natychmiast powiadomić o tym fakcie policję, niestety nikt nie potraktował tej informacji z należytą podejrzliwością. Gdyby tak się stało, policja mogłaby się pojawić szybciej^[8]. Jedna ze studentek, widząc łańcuch, weszła do budynku przez okno. Nie poinformowała o tym nikogo, myśląc, że ma to związek z remontem. Podobnie inni studenci, wychodząc z trzeciego piętra, zauważyli łańcuch na drzwiach, ale także nie powiadomili policji czy władz uczelni.

Zamachowiec, zanim zaczął strzelać, chodził po korytarzu na pierwszym piętrze i zaglądał do różnych sal wykładowych, do niektórych więcej niż raz, co wzbudziło zdziwienie niektórych osób. Ostatecznie wszedł do sali numer 206 prof. G.V. Loganathana, gdzie dokładnie o godzinie 9.40 zastrzelił prowadzącego zajęcia wykładowcę. Na 13 studentów obecnych w sali zastrzelił 9, 2 ranił, a tylko 2 nie ucierpiało w ogóle. Żadna ze znajdujących się w sali osób nie miała szansy wykonać telefonu na policję.

Odgłosy z sali 206 nie zostały przez studentów uczących się w sąsiednich pomieszczeniach od razu zidentyfikowane jako strzały z broni. Dopiero kiedy jeden ze studentów z sali 211 (języka

francuskiego) wyszedł na korytarz, zrozumiał, co się dzieje, i natychmiast zadzwonił pod numer 911. Od początku strzelaniny do momentu wykonania tego telefonu minęło około jednej minuty. Operator na centrali nie był zorientowany w rozmieszczeniu budynków na uczelni. Kolejną minutę zajęło ustalenie, że dzwoni ktoś z Virginia Tech – wtedy dyspozytor przekazał informację do VTPD. Pierwsza informacja o strzelaninie w Norris Hall dotarła do policji w Virginia Tech dopiero o godzinie 9.42. Pozostali studenci i wykładowcy także słyszeli odgłosy z sali 206, ale nie zidentyfikowali ich jako strzałów z broni. Niektórzy myśleli, że są to dźwięki z budowy, inni sądzili, że słyszą eksperymenty chemiczne z parteru. W międzyczasie wykonywano kolejne połączenia telefoniczne na numer 911 z innych sal i budynków. Jeden z profesorów, słysząc strzały, kazał kontynuować zajęcia. Ponieważ strzały nie milkły, któryś ze studentów wyszedł na korytarz sprawdzić, co się dzieje, i został postrzelony.

W ciągu kolejnych minut rozegrał się prawdziwy horror. Cho po wyjściu z sali 206 wszedł do sali 207, języka niemieckiego. Postrzelił prowadzącego zajęcia prof. Christophera Jamesa Bishopa oraz kilku studentów siedzących najbliżej drzwi, z których czterech oraz prof. Bishop zmarło, natomiast sześciu odniosło rany. Jedna ze studentek chciała zbudować barykadę ze stołów, ale nie zdołała i została ranna. Studenci z sali 211, prof. Jocelyna Couture-Nowaka, po wykonaniu zgłoszenia na 911 podjęli próbę zabarykadowania drzwi stołem wykładowcy. Cho zdołał jednak ich odepchnąć, strzelił do wykładowcy i idąc dalej, strzelał do kolejnych studentów. Jednym z nich był student Collin Goddard, który pierwszy dodzwonił się na 911. Ranna została Emily Haas, która wzięła telefon Goddarda, kiedy ten został postrzelony, i przez cały czas strzelaniny pozostawała na linii. Została dwukrotnie lekko ranna w głowę, mówiła po cichu do dyspozytora. Zgodnie z instrukcjami policji udawała martwą – leżała z zamkniętymi oczami, z telefonem schowanym pod głową. Odzywała się tylko wtedy, gdy napastnik znajdował się poza salą^[9].

W sali 205 studenci, słysząc strzały, zabarykadowali drzwi, trzymając je stopami i cały czas pozostając bardzo nisko nad podłogą. Cho, nie mogąc wejść do środka, kilka razy strzelił przez zamknięte drzwi, jednak w tej sali nikt nie został ranny.

Następnie Cho wrócił do sali 207, ale drzwi zabarykadowało dwóch zdrowych i dwóch rannych studentów – trzymali je rękami i nogami, unikając centralnej części drzwi. Kiedy udało mu się na kilka centymetrów uchylić drzwi, oddał pięć strzałów. Nie mogąc jednak wejść do środka, oddalił się.

Następnie wrócił do sali 211, języka francuskiego, i ponownie zaczął strzelać do studentów. Ponownie dwukrotnie strzelił do Goddarda, który cały czas udawał martwego. Ostatecznie w sali 211 zastrzelił 11 studentów i wykładowcę oraz ranił 6 osób. Woźny, który był na pierwszym piętrze, zauważył, jak Cho ładuje broń, i wykorzystał ten moment^[10], żeby zbiec na dół. Cho podjął także próbę wejścia do sali nr 204, prof. Liviu Librescu^[11] uczącego mechaniki. Librescu zablokował drzwi własnym ciałem i kazał studentom wyskakiwać przez okno na trawę. Studenci wybili szybę i 10 na 16 zdołało uciec. Dwóch podczas wychodzenia przez okno zostało lekko rannych. Niestety prof. Librescu odniósł poważne rany, kiedy zamachowiec strzelał przez zamknięte drzwi. W sali 204 cztery osoby zostały ranne, a jedna zginęła.

Do większości sal Cho wracał więcej niż raz. Strzelał, stojąc w drzwiach lub z bliskiej odległości, chodząc po sali. Nie mógł strzelać tylko do tych, którzy leżeli pod przewróconymi meblami. Studenci mieli bardzo ograniczone możliwości ukrycia się – sale były kwadratowe, bez żadnych zasłon czy przeszkód, w środku znajdowały się tylko lekkie stoliki i krzeselka oraz stół wykładowcy na podwyższeniu. Dodatkowo nie można było zamknąć drzwi od wewnątrz. Nie funkcjonował również żaden system alarmowania o zagrożeniach czy przekazywania informacji, a jedyną możliwość kontaktu z osobami znajdującymi się na zewnątrz stanowiły prywatne telefony studentów i wykładowców. Tylko w salach na drugim piętrze działały telefony stacjonarne.

Strzelanina trwała 10–12 minut – od pierwszego zgłoszenia na 911 i przekazania do VTPD było to jeszcze 9 minut. Cho strzelił sobie w głowę prawdopodobnie gdy usłyszał i zobaczył zbliżających się policjantów^[12].

Podsumowując, w ciągu około 10 minut Cho, uzbrojony w dwa pistolety, postrzelił 47 osób, z czego 30 zmarło. Na siedmiu wykładowców śmierć poniosło pięciu – znajdowali się na pierwszej linii, kiedy napastnik wchodził do sal, z wyjątkiem dwóch: jeden został postrzelony przez drzwi, drugi na korytarzu, gdy przyszedł z innego piętra sprawdzić, co się dzieje. W budynku znajdowało się około 120 studentów, z czego 25 zostało zabitych, 17 rannych (ale przeżyło), 6 odniosło obrażenia, skacząc przez okno, 4 ucierpiało z innych powodów. W sali 211 ucierpiało 17 osób, w sali 207 – 11, w sali 206 – 11, w sali 204 – 10, w sali 205 – 1 i w sali 306 – 1. Podczas strzelaniny w budynku znajdowało się co najmniej 75 innych osób: wykładowcy, obsługa, sprzątaczkę, woźny – nikt z nich nie ucierpiało. Cho wystrzelił co najmniej 174 naboje 9 mm z dwóch pistoletów, większość do osób w zasięgu

ognia bezpośredniego. Na miejscu policja znalazła 17 pustych magazynków, z których każdy mógł pomieścić 10–15 sztuk amunicji, a także 203 sztuki naboju, z czego część w dwóch magazynkach. Gdyby policja nie przybyła tak szybko, Cho, mając jeszcze około 200 sztuk amunicji, mógłby kontynuować strzelanie, tak jak to robił, aż do momentu samobójstwa^[13]. Pozostawił ofiary w sześciu salach lekcyjnych i na klatkach schodowych. Świadkowie opowiadali, że był niesamowicie spokojny, nie strzelał do konkretnych osób, a do tych, do których miał możliwość^[14]. Praktycznie przez cały czas nic nie mówił.

W związku z porannym morderstwem i obecnością policji na kampusie w ciągu trzech minut od rozpoczęcia strzelaniny w Norris Hall na miejsce przybyły służby, przygotowane i wyszkolone w zakresie reagowania na incydenty *aktywny strzelec*. Szybko ustalono, że strzały padają tylko w środku budynku. Ponieważ odgłosy wydobywające się z dwóch różnych typów broni, używanych przez napastnika, nieco się różniły, pojawiło się przypuszczenie, że strzelców jest więcej niż jeden. Policjanci pobiegli do drzwi wejściowych, tam jednak był założony łańcuch, który próbowali bezskutecznie przestrzelić. Podobnie sytuacja wyglądała przy drzwiach numer dwa i trzy. Dopiero wejście numer cztery, prowadzące przez pokój sprzątaczek, było zamknięte tylko na zamek. Szybko zostały otwarte – zamek przestrzelono ze strzelby typu *shotgun*^[15]. Do budynku błyskawicznie wbiegło pięciu policjantów. Kilkadziesiąt sekund później w budynku znalazła się druga grupa składająca się z siedmiu policjantów z różnych departamentów. Pierwszy zespół pobiegł na pierwsze piętro korytarzem do sali, skąd dochodziły odgłosy strzałów, drugi – od drugiego końca holu. Po wejściu na przeciwległym końcu zobaczyli pierwszy zespół. Zostali na miejscu, aby uniknąć ognia krzyżowego i czekali, aż Cho wyjdzie z sali lekcyjnej. Następnie pobiegli na drugie piętro.

Pierwszy zespół podążał w kierunku, z którego dobiegały odgłosy strzałów. Po drodze policjanci sprawdzali wszystkie sale i biura, widząc zabitych i rannych, w niektórych salach wyglądało to jak rzeź, wiele osób jeszcze żyło. Chociaż strzelec już został zidentyfikowany, nie było pewności, że nie ma jeszcze jednego napastnika. Jeden z policjantów powiedział później: „Jak jedna osoba mogła tego wszystkiego dokonać przy wykorzystaniu tylko krótkiej broni?”. Po ustaleniu, że zamachowiec już nie żyje, policjanci niezwłocznie rozpoczęli ewakuację rannych, chociaż wciąż nie wiedzieli, czy nie ma drugiego strzelca^[16].

Niektórzy twierdzili, że policja powinna szybciej znaleźć się w środku. Jednak nie było to możliwe, ponieważ policjanci nie noszą ze sobą jako standardowego wyposażenia nożyc do

cięcia metalu; w normalnych warunkach sprzęt wożony jest przez specjalne pojazdy techniczne. Dodatkowo okna na parterze były za wąskie, aby uzbrojony policjant mógł przez nie wejść.

Na miejsce tragedii, które przedstawiało najgorszy do wyobrażenia widok, przybyli ratownicy medyczni. Uczelnia miała również własną sekcję pierwszej pomocy medycznej – Virginia Tech Rescue Squad (VTRS), która należała do jednej z najstarszych uczelnianych sekcji pierwszej pomocy w całych Stanach Zjednoczonych i liczyła 38 członków. Przybyłe na miejsce zespoły musiały w pierwszej kolejności ustalić, kto żyje, a kto nie, oraz zapewnić pomoc wszystkim rannym. Pomocy rannym i poszkodowanym udzielało w sumie 14 agencji, które wysłały łącznie 27 karettek pogotowia i 120 osób^[17].

Symptomy

Seung Hui Cho urodził się w 1984 r. w Seulu w Korei Południowej, mieszkał tam z rodziną w małym dwupokojowym mieszkaniu. Był dzieckiem bardzo nieśmiałym, cichym. Poważne choroby od 9. miesiąca do 3. roku życia spowodowały, że miał wątłą budowę ciała, a zabiegi medyczne, jakich wiele przeszedł w dzieciństwie, sprawiły, że nie lubił dotyku. W 1992 r., kiedy miał 8 lat, jego rodzina wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych i zamieszkała w Maryland, a w 1993 r. przeniosła się do Fairfax County w Wirginii. Jego rodzice pracowali w pralni chemicznej. Kiedy w 1997 r. ukończył 6. klasę, stał się bardzo wycofany. W siódmej klasie korzystał z porad specjalistów w Centrum Usług Międzykulturowych (Multicultural Center for Human Services), które miało pomóc w zwalczaniu jego nieśmiałości. Zdiagnozowano u niego mutyzm wybiórczy^[18]. Rodzice podjęli działania mające sprawić, by chłopiec lepiej się socjalizował – wysyłali go na zajęcia pozaszkolne, organizowali spotkania z rówieśnikami, ale to nie zmieniło jego zachowania.

W 1999 r., kiedy Cho był w ósmej klasie, w jednej z jego prac nauczyciel zauważył symptomy wskazujące na to, że chłopiec idealizuje samobójstwa i morderstwa. Znalazły się w niej odniesienia do zamachu w Columbine, który miał miejsce w kwietniu tego samego roku. Szkoła zażądała od rodziców, aby Cho został poddany badaniom psychiatrycznym w Centrum Usług Międzykulturowych. Po badaniach przepisano mu leki antydepresyjne. Cho zareagował na nie pozytywnie i przyjmował je regularnie przez kolejny rok.



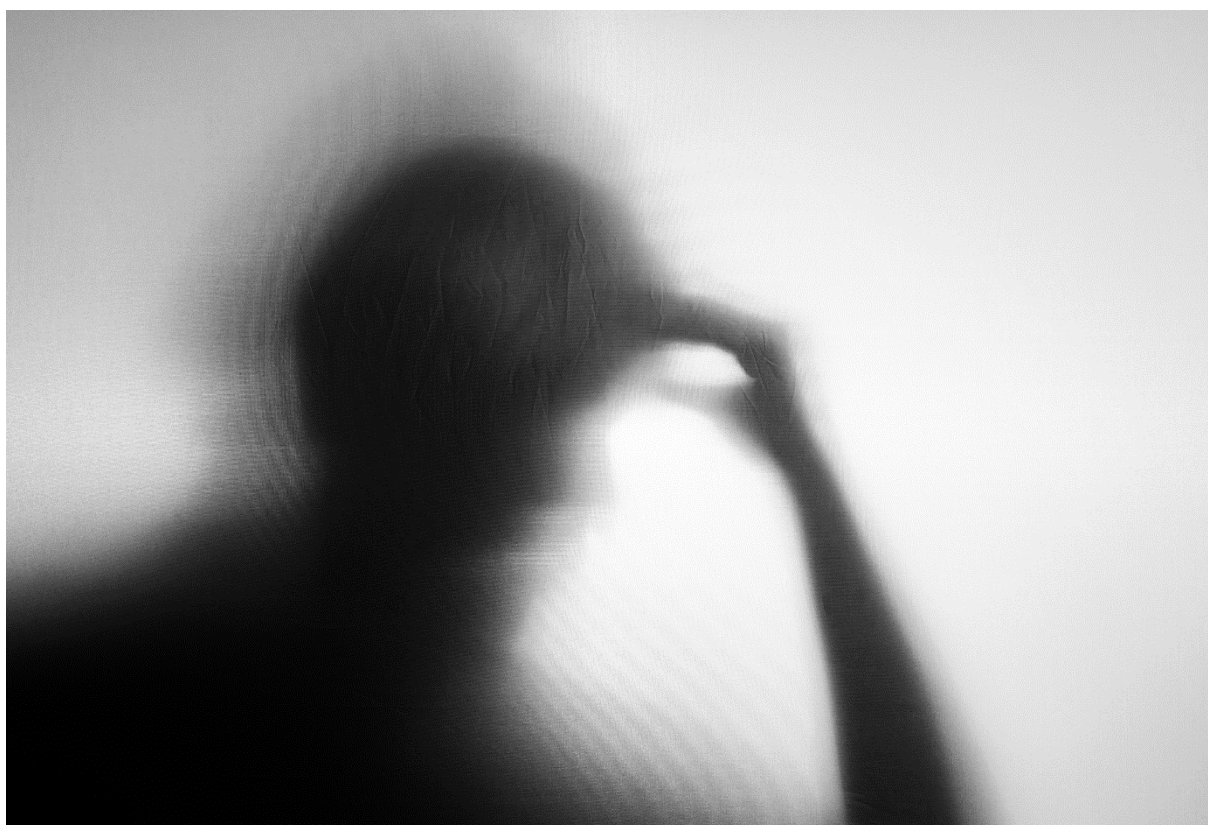
Budynek uniwersytecki Virginia Tech.

W 2000 r. rozpoczął naukę w Westfield High School w Fairfax County. Po badaniach u Cho zostały zdiagnozowane zaburzenia emocjonalne co sprawiło, że został objęty indywidualnym programem edukacyjnym (IEP – Individual Educational Program). Miało mu to pomóc w walce z nieśmiałością i niedostosowaniem się do reguł obowiązujących w klasie. Leczony był także jego mutyzm wybiórczy za pomocą terapii sztuką w Centrum Usług Międzykulturowych. W tym czasie Cho nie stwarzał problemów, regularnie zgłaszał się na wizyty u lekarza. Miał dobre oceny i był w stanie całkiem dobrze dostosować się do środowiska szkolnego, choć w dalszym ciągu jego postępy w komunikacji były minimalne.

W 2003 r. ukończył Westfield High School i wbrew radom rodziców postanowił zapisać się na studia do Virginia Tech. Rodzice uważali, że uczelnia jest dla niego za duża i w związku z tym nie będzie mógł liczyć na odpowiednie wsparcie. Na wypadek, gdyby potrzebował pomocy w trakcie studiów, miał numer telefonu do poradni specjalistycznej ze szkoły średniej, jednak nigdy z niego nie skorzystał. Nauka na studiach szła mu dobrze, ale wdał się w spór ze współlokatorami, dotyczący utrzymania czystości i porządku, i w konsekwencji musiał

zmienić pokój. Raz w tygodniu odwiedzali go rodzice. Ogólnie Cho był zadowolony z college'u.

W 2004 r. rozpoczął drugi rok studiów. Zaczął angażować się w pisanie, co sprawiało mu ogromną przyjemność. Cho myślał o wydaniu książki, ale jego pomysł na książkę został odrzucony, przez wydawnictwo w Nowym Jorku. Według rodziny wywołało to u niego depresję. W dalszym ciągu nie korzystał ze specjalistycznego wsparcia, ale też nie zachowywał się w sposób stwarzający problemy. Na jakiś czas zamieszkał w wynajętym mieszkaniu, ale w 2005 r. wrócił do akademika. W tym czasie jego problemy zaczęły się pogłębiać. Stracił też chęć do pisania, co według siostry miało być spowodowane odmową wydania książki^[19].



Zaczęło się zmieniać jego zachowanie. W czasie jednej z imprez u kolegi Cho przebił nożem dywan. 15 października profesor Nikki Giovanni, zaniepokojony jego zachowaniem w trakcie zajęć, a także przebijającą się w jego pracach agresją, zawnioskował o usunięcie chłopaka z grupy, jednocześnie obiecując mu pomoc w znalezieniu innej. 18 października studenci poinformowali jednego z nauczycieli, że Cho w trakcie lekcji robi im potajemnie zdjęcia i pisze pełne przemocy opowiadania. Dzień później podczas rozmowy z wykładowcami chłopak stwierdził, że jego opowiadania były satyrą, obiecał także, że nie będzie więcej robił

nieautoryzowanych zdjęć. Wykładowcy zalecili mu zmianę kierunku studiów i zasięgnięcie porady specjalisty. Podsumowanie rozmowy zostało mu wysyłane mailem. Wykładowca, dr Roy, usunął Cho z grupy i zasugerował nauczanie indywidualne. Ponieważ chłopak nie zgodził się na doradztwo, dr Roy o problemach ze studentem poinformował odpowiednie komórki na uczelni: Wydział do Spraw Studentów Centrum Doradztwa Cooka (Division of Student Affairs Cook Counseling Center – CCC), Centrum Zdrowia Schifferta, policję w Virginia Tech oraz College of Liberal Arts and Human Sciences. Podczas spotkania Virginia Tech Care Team (zespołu odpowiedzialnego za problemy studentów), na którym omawiany był przypadek Cho, dr Roy poinformował o podjętych decyzjach i sugerowanych wyjściach – na tym etapie problem uznano za rozwiązany.

W dniu 2 listopada koledzy z pokoju Cho odnieśli wrażenie, że palił on ogień w pokoju i poinformowali o tym policję. 27 listopada Jennifer Nelson, mieszkająca w akademiku West Ambler Johnston (WAJ), napisała do policji VTPD raport na temat denerwujących ją prób kontaktu, który Cho próbował z nią nawiązać zarówno w internecie, jak i osobiście. Policja przesłuchała chłopaka, jednak nie postawiono mu oficjalnych zarzutów, sugerując rozmowę dyscyplinarną. Sprawa została przekazana do Biura Prawnego odpowiedzialnego za kwestie dyscyplinarne w Virginia Tech, które poinformowało, że postępowanie może być rozpoczęte tylko na podstawie pisemnej skargi, czego dziewczyna jednak ostatecznie nie zrobiła^[20].

30 listopada 2005 r. Cho podczas rozmowy telefonicznej powiadomił CCC o swojej rozmowie z VTPD. 6 grudnia inna studentka, Christina Liilizu przekazała informację o tym, że Cho, używając różnych pseudonimów, wysyła jej maile z obrzydliwymi treściami. Cho ponownie, w przebraniu, zaczął nachodzić Jennifer Nelson w jej pokoju w akademiku. Zawiadomienia o tym zostały wysłane do osób odpowiedzialnych za akademiki, wraz z informacją, że Cho ma w pokoju nóż. 9 grudnia chłopak wysłał niechciane maile do Margaret Bowman, zostawił także dla niej informacje na tablicy korkowej w pobliżu jej pokoju – były wśród nich cytaty z Szekspira. Dziewczyna powiadomiła o wszystkim policję VTPD, która przybyła do akademika, ale nie zastała Cho w pokoju.

Dyrektor CCC dr Miller na bieżąco otrzymał informacje o pobycie Cho w szpitalu psychiatrycznym, dodatkowo w styczniu 2006 r. do CCC trafił wypis ze szpitala dotyczący Cho, ale centrum nie podjęło żadnych działań. W lutym dr Miller został zwolniony ze stanowiska dyrektora CCC. Pakując się w pośpiechu, zabrał ze sobą dokumenty dotyczące studentów, między innymi Cho, co odkryto dopiero w lipcu 2009 r.

Kiedy policja opuściła kampus, jego współlokator otrzymał od Cho mail z następującą treścią: „Mógłbym się zabić także teraz”. Współlokator natychmiast powiadomił policję, która niezwłocznie przewiozła Cho do VTPD. Po rozmowie określono go jako osobę stwarzającą bezpośrednie zagrożenie dla siebie i otoczenia, podjęto decyzję o zatrzymaniu i przewieziono go do Carilion St. Albans Psychiatric Hospital na obserwację. Nikt nie skontaktował się z rodzicami Cho. 14 grudnia niezależny specjalista, psycholog Roy Crouse, ocenił stan zdrowia Cho i oświadczył – bez zebrania innych informacji – że nie stwarza on bezpośredniego zagrożenia dla siebie i innych i zalecił jedynie konsultacje okresowe. Cho został zwolniony ze szpitala z poleceniem odbywania regularnych konsultacji psychiatrycznych. Cho umówił się na spotkanie w CCC. Tego samego dnia psychiatra ze szpitala St. Albans napisał, że Cho nie wykazuje symptomów psychozy, skłonności samobójczych i zabójczych.

W kwietniu 2006 r. doszło do konfliktu pomiędzy wykładowcą pisma technicznego Carlem Beanem a Cho, który nie zaliczył pracy; w trakcie dyskusji Cho podniósł głos na wykładowcę. Wiosną 2006 r. jeden z wykładowców kreatywnego pisania scharakteryzował Cho jako osobę, której język pisarski jest pełen przemocy. Przykładem była jedna z jego prac, w której bohater, młody człowiek, nienawidzi innych studentów w szkole i planuje ich zabicie oraz samobójstwo.



2 lutego 2007 r. Cho zamówił przez internet pistolet Walther P22, który otrzymał 9 lutego. 12 marca wypożyczył prawie na miesiąc samochód typu van. 13 marca kupił kolejny pistolet – Glock 19 oraz paczkę 50 sztuk amunicji. Między zakupem jednej i drugiej broni odczekał miesiąc, co jest zgodne z prawem Wirginii. Sklep, w którym Cho kupował broń, zweryfikował chłopaka na policji, ale w policyjnej dokumentacji nie było informacji na temat jego choroby psychicznej. 22 marca Cho ćwiczył na strzelnicy i kupił dwa magazynki do pistoletu Walther P22 po 10 naboji każdy. 23 marca kupił trzy 10-nabojowe magazynki od innego sprzedawcy. 31 marca kupił kolejne magazynki, amunicję i nóż myśliwski. 7 kwietnia znów kupił amunicję. 8 kwietnia ponownie kupił amunicję, a noc spędził w studiu filmowym, gdzie nagrał swój manifest. 13 kwietnia na uczelni w budynkach Torgersen, Durham i Whittemore ogłoszone zostały anonimowe alarmy bombowe i zarządzona ewakuacja; po zamachu nie znaleziono dowodów łączących te alarmy z Cho, chociaż związek ten nie jest wykluczony. 14 kwietnia mężczyzna, Azjata, ubrany w bluzę z kapturem, był widziany w budynku Norris Hall. 15 kwietnia Cho odbył swoją zwyczajową rozmowę telefoniczną z rodziną w Fairfax County. W jej trakcie nie wykazywał żadnych niepokojących symptomów^[21].

Konsekwencje

Trzy dni po masakrze w Virginia Tech gubernator Wirginii Tim Kaine powołał zespół ekspertów do przeprowadzenia niezależnej, kompleksowej i obiektywnej oceny wszystkich informacji związanych z tragedią. Specjaliści mieli przygotować rekomendacje dotyczące poprawy przepisów prawa, procedur, polityki, systemów i instytucji – zarówno prywatnych, jak i rządowych. 18 czerwca 2007 r. gubernator Kaine wydał dyrektywę wykonawczą (Executive Order) 53, potwierdzającą powstanie The Virginia Tech Review Panel oraz precyzującą uprawnienia zespołu w zakresie dostępu do dokumentów i informacji niezbędnych do realizacji tych zadań. Każdemu członkowi zespołu powierzono zadania zgodne z jego specjalizacją, wiedzą i doświadczeniem, łącznie z takimi obszarami, jak zdrowie psychiczne, pierwsza pomoc medyczna, zarządzanie uniwersytetem, bezpieczeństwo publiczne, służby bezpieczeństwa, przepisy prawa, służby odpowiedzialne za obsługę ofiar czy system sprawiedliwości. W czerwcu niezależnej kancelarii prawnej Skadden, Arps, Slate, Meagher & Flom, LLP powierzono obsługę prawną prac zespołu, zapewniono także wsparcie logistyczne. Prawnicy kancelarii nie pobierali za tę pracę wynagrodzenia. Wsparcie kancelarii było kluczowe dla uzyskania dostępu do wrażliwych danych oraz prawidłowego poruszania się po wielu wrażliwych obszarach prawnych podlegających ochronie. Zespół, który rozpoczął pracę

w maju 2007 r. i zgodnie z oczekiwaniami gubernatora do końca sierpnia 2007 r. przygotował raport, miał przeanalizować sześć problemów:

1. Dokonać przeglądu wszystkich informacji dotyczących tego, w jaki sposób Seung Hui Cho dokonał morderstwa i masakry, jak pozyskał dostęp do broni oraz ustalić, co spowodowało i zdecydowało o dokonaniu zbrodni.
2. Dokonać przeglądu historii zdrowia psychicznego Cho, jego leczenia i wsparcia zapewnionego przez system oraz symptomów w zachowaniu przed zamachem, które mogły sugerować, że dokona takiego czynu.
3. Dokonać analizy czasowej poszczególnych etapów zdarzenia zarówno w West Ambler Johnston, jak i Norris Hall, w tym działań służb mających na celu jego zatrzymanie po popełnieniu pierwszej ze zbrodni.
4. Dokonać analizy działań wszystkich służb i agencji – zarówno rządowych, jak i prywatnych – realizujących swoje zadania od momentu śmierci sprawcy.
5. Dokonać dodatkowych analiz i badań, które mogą wynikać z bieżących ustaleń.
6. Na podstawie uzyskanych informacji i dokonanych analiz przygotować rekomendacje we wszystkich przedmiotowych obszarach, mające na celu poprawę systemu, zwiększenie jego efektywności oraz uniknięcie błędów na przyszłość^[22].

W konsekwencji zamachu Virginia Tech musiała zapłacić 55 tys. dolarów kary za to, że za długo czekano z ogłoszeniem alarmu w trakcie zamachu. Była to najwyższa kara, jaką departament edukacji mógł nałożyć na uczelnię za złamanie federalnego przepisu – tzw. Clery Act, który wymaga szybkiego raportowania o przestępstwach mających miejsce w kampusie. Clery Act nakłada na uczelnie wyższe, które otrzymują federalne dofinansowanie dla studentów, obowiązek meldowania o wszelkich przestępstwach oraz prowadzenia odpowiedniej polityki bezpieczeństwa w zakresie ostrzegania o zagrożeniach. Ponad dwie godziny zajęło wysłanie informacji o strzelaninie do Blacksburg Police Department, co trwało za długo. Ustalono, że wcześniejsza reakcja dałaby większe szanse na podjęcie decyzji, gdzie i w jaki sposób można było bezpiecznie się ukryć. Dodatkowo z informacji nie wynikało, że są ofiary. Władze stanu zawarły z rodzinami ugody w kwestii odszkodowań, które łącznie

wyniosły 11 mln dolarów. Dwie rodziny domagały się od uniwersytetu kwoty 10 mln dolarów^[23].

Po zamachu na podstawie wniosków wypracowanych przez wspomniany zespół ekspertów w Virginia Tech dokonano szeregu zmian w systemie powiadamiania o zagrożeniach. Nowy system bardzo szybko pokazał swoją skuteczność, kiedy w 2011 r. na uczelni doszło do kolejnego tragicznego wydarzenia. W kampusie znaleziono zwłoki policjanta i innego mężczyzny. Przez kilka godzin w szkole obowiązywała procedura *Azyl*. Policja szukała zamachowca. Po kilku godzinach odwołano alarm, kiedy okazało się, że za śmierć policjanta odpowiedzialny był drugi z zabitych – zastrzelił funkcjonariusza, kiedy ten podjął interwencję, widząc podejrzenie zachowującego się człowieka na parkingu, a następnie sam popełnił samobójstwo. Dopóki nie odwołano pościgu, przez kilka godzin setki policjantów i agentów FBI przeszukiwało budynek po budynku w poszukiwaniu zabójcy. Jedną z osób obecnych w tym czasie na uczelni był profesor Robert Denton, który przeżył także zamach 16 kwietnia 2007 r. Wspominał później, że myślał o tym, czy to jest powtórka z tamtej sytuacji oraz że wróciły tamte bardzo negatywne emocje.

Po zamachu w 2007 r. na uczelni zostały wprowadzone odpowiednie procedury alarmowe: pięć krótkich sygnałów powoduje, że 40 tys. studentów i pracowników uczelni otrzymuje informację, że ma natychmiast pozamykać się w pomieszczeniach i nie wychodzić na zewnątrz. Alarm jest także dublowany poprzez pojawienie się w ciągu 30 sekund komunikatu na monitorach wszystkich komputerów. Dodatkowo sygnał wysyłany jest na telefony stacjonarne i komórkowe, a także przez radiowęzeł. Uczelnia dwa razy do roku przeprowadza ćwiczenia praktyczne. W czasie tragicznych wydarzeń w 2011 r. cały kampus został zamknięty w ciągu trzech minut^[24].

[1] *Mass Shootings at Virginia Tech Addendum to the Report of the Review Panel*, TriData Division, System Planning Corporation 3601 Wilson Boulevard Arlington, VA 22201, November 2009, <https://scholar.lib.vt.edu/prevail/docs/April16ReportRev20091204.pdf>, s. 11–19.

[2] Tamże.

[3] Morderca został złapany poza kampusem, ale przez nieporozumienie zarządzono ewakuację w kampusie, przyjechały uzbrojone jednostki SWAT. Pojawił się problem z ewakuacją całego

kampusu, przez ponad półtorej godziny samochody stały w korku, a setki innych osób czekały na przystankach autobusowych. Tamże, s. 77–87.

[4] Tamże, s. 77–87.

[5] Osoby chore psychiczne zazwyczaj mają przygotowany plan, który jednak często zmieniają z tylko sobie znanych powodów.

[6] Tamże.

[7] Już po zamachu pojawiła się informacja, że mężczyzna o rysach azjatyckich, ubrany w bluzę z kapturem, był widziany dwa dni przed zamachem pod budynkiem Norris Hall. Prawdopodobnie Cho trenował przed zamachem. Cho działał, wzorując się na zamachowcach z Columbine High School. Wspominał o nich w materiałach wysłanych do NBC News oraz w swoich pracach z okresu szkoły średniej. Pisał o nich, używając ich pierwszego imienia, co jasno sugeruje, że znał przebieg dokonanego przez nich zamachu. Tamże, s. 89–99.

[8] Ciekawe, że na przestrzeni kilku tygodni przed zamachem w trzech różnych budynkach uczelni pojawiły się podobne informacje o bombie. We wszystkich przypadkach zgodnie z procedurą natychmiast zarządzono ewakuację. To mogło spowodować, że kolejna taka informacja nie została potraktowana poważnie. Tamże.

[9] Po wszystkim Emily Haas powiedziała, że przez kolejne 10 minut nie otworzyła oczu, dopóki nie przyjechała policja. W czasie całego dramatu miała świadomość, że Cho może słyszeć głos dyspozytora 911. Wiedziała jednak, że trzymając linię otwartą, pomaga policji w orientowaniu się w przebiegu sytuacji. Tamże.

[10] Ładowanie amunicji do broni trwa zazwyczaj kilka–kilkanaście sekund. W trakcie tej czynności napastnik nie ma możliwości strzelania, co można wykorzystać do prób jego obezwładnienia, ukrycia się lub ucieczki.

[11] Prof. Liviu Librescu to 76-latek, który przeżył Holocaust. Dzięki temu, że zablokował drzwi, uratował życie studentom, ale sam został śmiertelnie ranny. E. MacAskill, S. Goldenberg, *Face of the campus killer*, „The Guardian”, 18.04.2007 r., <https://www.theguardian.com/world/2007/apr/18/highereducation.usa1>, dostęp: 20.05.2020 r.

[12] *Mass Shootings at Virginia...*, s. 89–99, dostęp: 20.05.2020 r.

[13] Tamże.

[14] E. MacAskill, S. Goldenberg, *Face of the...*

[15] Rodzaj strzelby myśliwskiej lub bojowej palnej, strzelającej śrutem, loftkami lub brenekami. Strzelba przeładowywana w charakterystycznych sposób poprzez przesunięcie ruchomego łoża.

[16] *Mass Shootings at Virginia Tech...*, s. 89–99.

[17] Tamże, s. 101–103.

[18] Mutyzm wybiórczy to zaburzenie lękowe. Dziecko lub osoba dorosła z mutyzmem wybiórczym najczęściej swobodnie rozmawia w domu, ale milczy lub nie rozmawia swobodnie w przedszkolu, szkole czy w innych sytuacjach społecznych. Zaburzenie najczęściej pojawia się między 2. a 5. rokiem życia i powinno być diagnozowane już po miesiącu od wystąpienia pierwszych symptomów. Niestety często jest diagnozowane dopiero, gdy dziecko jest już w szkole podstawowej, w wieku 8–12 lat. Dziecko z mutyzmem wybiórczym może w ogóle nie odzywać się do nauczycieli, rówieśników lub mówić tylko do wybranych osób. Niektóre dzieci z mutyzmem wybiórczym mają problemy z jedzeniem na terenie szkoły i korzystaniem z toalety. Zazwyczaj nie mają trudności dydaktycznych, a często, w sytuacjach, gdy nie jest wymagane mówienie, mogą odnosić sukcesy szkolne. Z mutyzmu wybiórczego się nie wyrasta, ale trzeba nad nim pracować! Dzieci z mutyzmem wybiórczym często mają inne zaburzenia lękowe, ale mieszczą się w normie intelektualnej. Pozostawione bez pomocy, są narażone na fobię społeczną, izolację i depresję. Wczesna diagnoza i odpowiednia terapia mogą przyczynić się do szybszej poprawy funkcjonowania dziecka. Dlatego ważne jest, aby nauczyciele i lekarze rodzinni baczniej przyglądali się dzieciom nieśmiałym i małomównym. *Co to jest mutyzm wybiórczy?*, <http://www.mutyzm.org.pl/czym-jest-mutyzm/>, dostęp: 21.05.2020 r.

[19] *Mass Shootings at Virginia Tech...*, s. 21–24.

[20] Tamże, s. 21–24.

[21] Tamże, s. 24–26.

[22] Tamże, s. 5–6.

[23] Uczelnia uniknęła kary 98 mln dolarów w ramach dotacji, jakie mogła utracić z budżetu federalnego przekazywanego dla uczelni. Roczny budżet Virginia Tech to 1,1 mld dolarów, natomiast liczba stałych studentów to 30 tys. *Virginia Tech fined \$ 55,000 for 2007 shootings*, „The Guardian”, 30.03.2011 r., <https://www.theguardian.com/world/2011/mar/30/virginia-tech-fined-for-shootings>, dostęp: 20.05.2020 r.

[24] Ch. McGreal, *Virginia Tech shooting brings back memories of 4/16*, „The Guardian”, 8.12.2011 r., <https://www.theguardian.com/world/2011/dec/08/virginia-tech-shooting-memories-4-16>, dostęp: 20.05.2020 r.